

PRENUMERATA

W MIEJ CU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2-6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń za wiersz

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym statym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Freundler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki — prócz tego,

w Czeszochowie	W Gasztecki.	w Łasku	W. Grasp.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa”, dom pani Bortkiewicz, obok gubernii.

(20-16)

W dniu 29 listopada, we wtorek, odprawione będzie nabożeństwo żałobne o godzinie 10 rano w kościele po Bernardyńskim za duszę **S. p. Emilii z Czarnowskich Młodowskiej**, na którą rodzina zmarłej zaprasza przyjaciół i znajomych.

Wiadomości Bieżące.

— Co kraj to obyczaj. (Art. nadesł.)

Przysłowie to w zupełności stosuje się obecnie do gubernii piotrkowskiej. W duchu bowiem Najwyższego Ukazu o cudzoziemcach rejenci piotrkowscy wymagają przy kontraktach kupia-sprzedaży i innych aktach urzędowych, składania świadectwa wójta gminy, poświadczonego przez naczelnika powiatu, a nawet w niektórych wypadkach przez rząd gubernijalny. Tymczasem w innych guberniach rejenci wymagają poprostu złożenia paszportu i na zasadzie tego dowodu przyjmują akta od stron interesowanych.

W zestawieniu tych dwóch dowodów, który z nich zasługuje na większą wiarę? musimy przyznać stanowczo, że paszport; w nim bowiem jest poświadczenie, że dana jednostka jest stałym mieszkańcem kraju; on to nadaje jednostce prawo cyrkulacji, wzywając władze wojskowe i cywilne do niesienia jej pomocy. Koszt uzyskania paszportu dla obywatela wynosi kop. 25, a dla włościan wydawany jest darmo na złotych blankietach; wyrobienie zaś świadectwa pociąga za sobą koszt kilkunastu rubli, rachując w to koszt podróży do gminy i powiatu. Żądanie poświadczenia autentyczności świadectwa przez powiat jest wprost niemożliwe; jakże bowiem poświadczać powiat będzie, kiedy niema u siebie ksiąg ludności, które są w gminie? Jeżeli więc strona interesowana będzie chciała zadosyć uczynić temu warunkowi, to musi wójta z księgami wieść do powiatu. Widocznie, rejenci piotrkowscy gorliwość swoją zadaleko posunęli i składanie świadectw powinno być zastąpione okazywaniem paszportów, jak to ma miejsce w innych guberniach.

— **Z sali sądowej.** W lipcu r. b. we wsi Żary w powiecie łaskim przypał bez wieści włościanin Mateusz Drzazga. Przez parę dni napróżno szukano go w okolicznych lasach i polach, dopiero po tygodniu przeszło pastuch wypadkiem natrafił na nagiego trupa z odgryzioną przez psy ręką, wkopanego w ziemi i przykrytego choiną. Sledztwo wykryło, iż zbrodnią została spełniona przez najbliższą rodzinę zabitego, wskutek czego aresztowano żonę denata Zofję i 21-letniego ich syna Stefana. Oboje u sędziego sledczego do winy się nie przyznali. Pomimo to, okazało się, że Stefan, nienawidzący

ojca za zbytnią surowość, opuścił dom rodziców i namówił matkę do współudziału w zbrodni. Pewnej nocy, gdy stary ojciec spoczywał we śnie, Stefan został puszczonej do izby przez matkę i zadał śpiącemu cios siekierrą, — uderzony jednak zdołał się jeszcze podnieść i schwytać żonę za koszulę, wtedy okrutny syn powtórnem uderzeniem odrąbał ojcu rękę, poczem ciało złożono na wóz i zakopano w sąsiednim lesie.

Sprawę to rozstrzygał w ubiegłą środę miejscowy sąd okręgowy — i uznawszy Stefana Drzazgę winnym ojcobójstwa, Zofję zaś Drzazgę mężobójcą, skazał ich na ciężkie roboty w kopalniach na całe życie.

— **(Nadesłane).** Gdzie jest nasz komitet sanitarny i architekci? — W posesyi p. Karlińskiego, gdzie hotel Wileński, wybudowano nową oficynę. Tym sposobem, oprócz numerów hotelowych, (zajmujących niecałe piętro pierwsze) jest tam ze 20 mieszkań prywatnych, mniejszych i większych, a tylko 3 miejsca ustępowe, utrzymane najnieczystiej, jak można sobie wyobrazić. Wprawdzie nalażałoby oskarżyć o podobny nieporządek większą połowę tutejszych pp. właścicieli domów; ale tym razem wybieramy miejsce pryncypalne, dla wskazania go, jako przykład. Opodał od niego, znajdzie kto ciekawy, drugą posesyję, w której chliwek utrzymywany w drwalni, dół kloaczny po za miejscami ustępowymi, i zakład rzeźniczy umieszczony w suterrenach pod oficyną — rywalizują z sobą o lepsze w roznoszeniu po całym podwórzu zabijających miazmatów. Niedawno, wszedłszy do owej posesyi, zmuszeni byliśmy cofnąć się z połowy drogi.

— **W kościele farnym**, od niejakięs czasu śpiewa co niedzielę podczas nabożeństwa chór męzki złożony z **rzemieślników tutejszych**, a kierowany przez organistę tegoż kościoła. Rzecz to godna uznania i zachęty. Obecnie chór ten składa się dopiero z 7 osób, i tak: tenory I Ludwik Hejman, i Antoni Łągiewski; tenory II Józef Maciejczyk i Adam Godlewski; basy I Antoni Hejman, i Józef Godlewski; bas II Piotr Lisiecki. Na organach towarzyszy Stanisław Pawlikowski; kieruje chórami p. Ig. Grzesiak.

— **Na licytacji drugiej** od zniżonego szacunku, sprzedane zostały w dniu 18 b. m. przez tutejszą dyrekcję szczegółową dobra **Prusicko**, z powiatu radomskiego, włók 130, za rs. 15,483, wyrażnie rs. piętnaście tysięcy czterysta ośmdziesiąt trzy. Kupującą takowe główna wierzycielka p. Nakwaska, miała na hypotece tychże rs. 35,850. Pożyczka Tow. Kredytowego, przypadająca do amortyzacji, wynosi rs. 13,623. Jest to majątek znajdujący się w stanie zupełnego opuszczenia, bez zasiewów

i inwentarzy. Ziemia lekka — lasy rozległe, ale wyniszczone.

— **Pan Eysztejn**, magik, który popisował się na dwóch wieczorach ubiegłego tygodnia w tutejszym teatrze, dowiódł kilkakrotnie wielkiej istotnie zręczności i znajomości swojego fachu; szkoda tylko, że żadnym językiem nie włada poprawnie. Przyzwyczajaliśmy się, co prawda, do lamanej polszczyzny rozmaitych pp. „prestidigitatorów” — ale nigdy nie słyszeliśmy, aby który z nich tak dalece posuwał swą w tym względzie nieznaną, jak p. E., który dwóch wyrazów nie umie z sobą dobrze skłócić.

— **Z przyjemnością** zanotować nam tu wypadki, że zdrowie młodego pokolenia i rozwinięcie jego sił fizycznych zaczyna na seryjo interesować rodziców, i że kilku chłopczyków od lat 7-iu do 10-ciu od paru już tygodni uczy się w mieście naszym gimnastyki.

— **Drutowe wyroby z włóczki**, jak kamasze, kaftaniki, rękawki, po zamknięciu nauki koronek, można zamawiać w domu p. Jasińskiego, vis à vis teatru na drugiem piętrze, w mieszkaniu p. Hołubskiej. Robót tych wraz z cerowaniem uczy się ośm dziewcząt. Tamże po nowym roku rozpocznie się nauczanie szycia białego. Jest też 100 łokci wąskich koronek, szal i chustka sznelowa robotą deskową — do sprzedania.

— **W miejscowej ochronie** wyrabiają się małe koszyczki rozmaite wielkości i kształtów oraz ramki z kolorowego papieru. Koszyczki można zamawiać, na gwiazdkę do ubrania choinek. Okazy będą umieszczone w księgarni p. Jędrzejewicza.

— **Prezesem** nowej Rady Zarządzającej miejscowego Towarzystwa Dobroczynności został obrany i zatwierdzony p. Stanisław Szrednicki vice-prezes wydziału cywilnego miejscowego sądu okręgowego. Prezesem zaś Komisyi Rewizyjnej tegoż towarzystwa p. Cezary Jachimowski.

— **Dziewczynka sierota**, mająca półtora roku, jest do wzięcia na wychowanie. Opiekowało się nią dotąd Towarzystwo Dobroczynności, płacąc za jej wyżywienie, o czem donosiliśmy w swoim czasie.

— **Jeden z piotrkowian** drukuje w Warszawie obszerną gramatykę Volapüku, która zapewne niedługo ukaże się na półkach księgarskich.

— **Kwatera** starszego leśniczego piotrkowskiego rządowego leśnictwa przeniesioną została ze wsi Lubień do wsi Meszcze pod Piotrkowem.

— **Wyplacila pożyczek** V seryi dyrekcya szczegółowa piotrkowska, w ciągu ubiegłego miesiąca, na ogólną sumę rs. 95,800. Z tego do rąk właścicieli 47,900, wierzycielom 46,300; złożono zaś do de-

pozytu rs. 1,600. Wszystkich pożyczek V seryi wypłacono dotąd rs. 2,641,900.

— **Nakładem redakcyi** „Przeglądu Tygodniowego”, wyszło bardzo cenne dziełko p. t. „Szląsk”. Stanowi ono pierwszy tomik obszerniejszej publikacyi, która zawierać ma opisy różnych ziem i prowincyj z ilustracyjami, opracowany popularnie, a przeznaczony do łatwej i użytecznej lektury dla ogółu i młodzieży. „Szląsk”, który mamy przed sobą, zaleca się bogatą treścią, pięknym papierem i drukiem, oraz mnogością ilustracyi, przedstawiających różne widoki tej dawnej prowincyi polskiej, typy ludowe, oraz portrety monarchów dawnych i teraźniejszych, władających tą ziemią, począwszy od Bolesława Chrobrego. — Piękny to zaisie upominek na zbliżającą się gwiazdkę. — Nadto, nakładem tejże Redakcyi, wyszedł na rok 1888 kalendarz encyklopedyczny „Ruch” — znacznie obszerniejszy od przeszłorocznego. — Szczegółowsze dane, dotyczące obu powyższych wydawnictw, znajdują czytelnicy przy końcu dzisiejszego numeru, w dziale ogłoszeń.

— **Nakładem firmy** „T. Paprockiego i S-ki” wyszła książka Maryi Konopnickiej p. t. „Cztery Nowele” (Michał Duniak, Wojciech Zapala, Ultimus, Pod prawem). Gorące wzmianki o niej w niektórych organach prasy warszawskiej, jakie się już ukazały, powinny zachęcić naszych czytelników do bliższego zapoznania się z tą najnowszą pracą utalentowanej i głośniejszej poetki.

— **25-letnią rocznicę** założenia b. Szkoły Głównej uczcił „Tygodnik Ilustrowany” osobnem wspomnieniem i odpowiedniami ilustracyjami, złożonemi z wizerunków wszystkich profesorów i niektórych uczniów wszechszkoły, jacy później zasłynęli na polu piśmiennictwa krajowego. Rzecz piękna jako myśl i jako wykonanie. Mamy w żywej pamięci te błogie czasy niezwykłego zapału do nauki i samodzielnej pracy dla ogólnego dobra, jakie ożywiały nas, b. wychowawców Szkoły Głównej. — „Kuryer Codzienny” w № 321 w podobny sposób uczcił wzmiankowaną rocznicę.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Częstochowa, d. 22 Listopada 1887 r.

Pierwszy występ „Lutni”. — Słowo o deklamacyi, — Orkiestra amatorska. — Towarzystwo muzyczne.

Stowarzyszenie śpiewackie „Lutnia”, które zawiązało się u nas przed kilkoma miesiącami, zaprezentowało się w niedzielę (20 listopada) publiczności częstochowskiej. Jeszcze w przeddzień koncertu, po mieście rozeszła się pogłoska, że bilety już rozebrano, że je przepłacono etc. etc.

Niedziela — godzina 7 1/2 wieczorem. Wchodzimy do sali teatralnej. Niedziwne oświetlenie kilku słabo migoczących lamp i śwąd odrazu nas uderza. Ale szal słyhać pierwszy dzwonek. Rozglądamy się — parter pełny, loże wszystkie zajęte, galeryja przeladowana — ani jednego miejsca wolnego. Narazie podnosi się kurtyna i przedstawienie się rozpoczyna „koncertem” Mosehelesa wykonanym na dwóch fortepianach przez panią H. G. i pana Sz. Staranna gra, wycieniowana do najdrobniejszych szczegółów, zadowolniła publiczność, która też rzesiatami oklaskami wynagrodziła szanownych amatorów. Nagle rozlegają się oklaski — na scenie pojawia się *in pleno* „Lutnia”, składająca się ze 30 blisko członków z dyrektorem p. Sochaczewskim na czele i rozpoczyna popis odśpiewaniem „Hasta”, po którym następują dwa śpiewy chóralne z tematów ludowych: „O cóż się zadumała dziewczyno moja” i „A z góry, z góry jadą mazury”. Tę ostatnią piosnkę na ogólne żądanie musiano powtórzyć. Na tem skończyła się pierwsza część programu. W dalszym ciągu pani H. G. wykonała jeszcze „Nokturn” Szopena i „Tarantellę” Mosz-

kowskiego, a później przy współudziale panna Sz. Capriccio Mendelsohna Bartholdy — każdy numer gorąco oklaskiwany. Członkowie zaś „Lutni” wykonali kilka śpiewów z tematów przeważnie ludowych: „C ciało się Zosi jagódek”, „Stoi jawór”, „Cztery lata wierni służył”, — Najlepiej odśpiewano „W cichy wiegór” Katarbińskiego i hymn czeński „Gdzie domek mój” przełożony dla „Lutni” przez p. Gajewskiego.

I wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby... nie deklamacya. Stuznie ktos powiedział, że amatorską deklamacyję trudniej przełknąć aniżeli suchą bułkę — a ozem na koncercie lutni mieliśmy sposobność się przekonać. Nieznosnym jest dyletantyzm w deklamacyi, tembardziej, że nie potrzebuje ona zastosowania jakichkolwiek prawideł, ale polega tylko na swobodzie uczucia, popartej pięknoscią głosu. Tylko deklamacya pełna prawdy, wykończenia, swobodna i wolna od przesady, może być za mująca. Niektórzy nawet, bardzo dobrzy artyści dramatyczni, nie chcą występować z deklamacyją, gdyż wymaga ona odrębnego talentu, warunków i techniki. W mieście naszym jest kilka osób, o których można powiedzieć, że dobrze deklamują i które nieraz już publicznie występowały. Do takich należą panowie Ch. i G. oraz panna K. — Szkoda, że dyrektor „Lutni” nie poprosił o deklamacyję której z tych osób. Dochód z koncertu obrócono w połowie na rzecz miejscowych ochronek.

Powstała tu u nas orkiestra amatorska, która dotychczas składa się z kilku członków. Życzyć tylko trzeba, aby powstało jeszcze Towarzystwo Muzyczne, które połączone z „Lutnią” mogłoby przyczynić się do urozmaicenia naszego monotonnego życia.

Nie — lutnista.

W KWESTYI PRZEMYSŁU KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Stroszczenie najnowszej broszury prof. Janzulla, przedmowa i wydanej nakładem „Kraju.”)

(d. c. patrz № 44 45 46 i 47).

VIII.

W rozdziale VIII-m prof. Janzull odpowiada na dwa następujące pytania: a) czy konkurencya fabryk polskich grozi poważnem niebezpieczeństwem obecnemu i przysztemu rozwojowi przemysłu w środkowej Rosyi? i b) do jakich mianowicie miejscowości w Rosyi skierowują swe wyroby przemysł polski, gdzie znajduje nabywców i do jakich zbyt ten dochodzi rozmiarów? Na pierwsze z tych pytań prof. Janzull daje następującą stanowczą i jasno sformułowaną odpowiedź: „o poważnem niebezpieczeństwie, jakie mogłoby dla całosci przemysłu rosyjskiego przedstawiać fabryki polskie nie może być i mowy, przynajmniej w najbliższej przyszłości. A zdanie to szan. profesor popiera następującymi dowodami: cały przemysł polski wszystkich 10-ciu gubernij Królestwa, z wyjątkiem górniczego, przedstawia wartość swej produkcyi w cyfrze 191 mil. r. r. rocznie, gdy tymczasem jedna tylko gubernia moskiewska daje 217 mil. r. Przemysł bawełniany, ta główna gałąź przemysłu całego okręgu moskiewskiego, w przeciągu ostatnich lat 30-tu, tak potężnie się rozwijał, pod wpływem taryfy protekcyjnej, że trudno nawet przypuścić, aby mógł choć część swej zbytu zarówno w Rosyi Europejskiej, jak i w Syberyi utracić. Przemysł bawełniany Moskiewski i Władimirski nietylko nie ustępuje, ale nawet pod wielu względami stoi wyżej od przemysłu polskiego, a jeżeli ten ostatni może się pochwalić tanim opalem i więcej produkcyjnym spożytkowaniem odpadków, za to przemysł bawełniany moskiewski korzysta ze znacznie tańszego robotnika, wskutek czego wyroby fabryk rosyjskich weale nie są droższe od polskich. Nadto, zbyt tkanin bawełnianych Cesarstwa

polega na długoterminowym kredycie (od 12—18 miesięcy), polscy zaś przemysłowcy przyzwyczaili się działalność swoją gruntować na szybkim obrocie kapitału, a więc na kredycie krótkoterminowym. Okoliczność powyższa zniewała nabywców do utrzymania dawnych stosunków z przemysłowcami Cesarstwa.

O konkurencyi fabryk wigoniu, guzików kokosowych, igieł, tasiemek, i innych których Cesarstwo weale nie posiada dzisiaj nie może być mowy.

„Nie podobna jednak zaprzeczyć, mówi prof. Janzull, istnienia pewnej konkurencyi w handlu tkaninami wełnianymi. Przemysł wełniany powstał i rozwijał się daleko wcześniej w Polsce, aniżeli w Rosyi; w czasie zaś ostatniego przesilenia w Cesarstwie handel tkaninami wełnianymi pochodzenia polskiego, szczególnie w południowej Rosyi, znakomicie się zwiększył. — W równym stopniu, wszystkie rosyjskie fabryki szkła znajdują konkurentów w zagranicznych producentach tych wyrobów, posiadających fabryki w okręgu sosnowieckim.”

Celem rozwiązania drugiego z postawionych wyżej pytań prof. Janzull zmuszonym był poprzestać na wiadomościach zebranych w czasie swej delegacyi do Królestwa. Na podstawie tych wiadomości, ogólna produkcya 141, zbadanych przez p. Janzulla wybitniejszych fabryk, wynosiła w 1885 r. 67 1/2 mil. r. Z ogółu produkcyi 141 fabryk wysłano towarów:

do Cesarstwa na sumę 35 1/2 mil. r., czyli 53%

do Królestwa na sumę 32 mil. r., czyli 47%

Ztąd wniosek, że większa część zbytu polskich fabryk ma miejsce po za granicami Królestwa. Z ogólnej liczby 141 zbadanych w r. 1885 zakładów przemysłowych: 18 fabryk wyrobów wełnianych (przeszło 4 mil. r.) i 2 fabryki cerazyny — (2 mil. r.) wyłącznie pracują dla Cesarstwa; 16 fabryk wyrobów wełnianych, (8 mil. r.) i 6 fabryk wyrobów bawełnianych (około 9 mil. rub.) przeważnie wyroby swe wysyłają do Rosyi pozostałe fabryki, których w stałe kategorie ująć nie podobna, w małych tylko ilościach dostarczają produkta swe do Cesarstwa. Największy zatem odbył na rynkach rosyjskich znajdują wyroby polskie wełniane, po nich dopiero następują wyroby bawełniane. Jeżeli konkurencyi z temi ostatnimi wyrobami rosyjscy producenci nie odczuwają silnie, fakt ten objaśnia się tą jedynie przyczyną, że Królestwo ma swój stary rynek w północno i południowo-zachodnich guberniach Cesarstwa, na którym wyroby rosyjskie nigdy szerokim odbytem się nie cieszyły, a gdzie polscy fabrykanci oddawna mają bardzo znaczny zastęp stałych konsumentów. — Rozwiązanie pytania: w jakich kierunkach rozchodzą się towary polskie w Rosyi i w jakich miejscowościach największy znajdują obdyt, w braku niezbędnych danych, nie jest wyczerpującem. Jednostronne badania powyższej kwestyi (na podstawie wykazów bankowych o ilości zdyskontowanych i przyjętych w komis weksli) doprowadziło prof. Janzulla do wniosku, że największy zbyt wyrobów fabryk polskich odbywa się na rynkach kraju północno i południowo-zachodniego, który zawsze znajdował się w pewnej ekonomicznej zależności od Królestwa; nadto, w ostatnich czasach przemysł polski odniósł pewne zaborcze zwycięstwa w kraju Noworosyjskim. Drugie miejsce należy się gubernijom środkowym, a głównie Moskiewskiej, której Królestwo sprzedaje znaczną część swych półfabrykatów (wełny gremplowanej, wigoniu, cerazyny) i zaczęła już konkurować materjami wełnianymi i wszelkiego rodzaju drobnymi wyrobami okręgu Warszawskiego (wyroby platerowane i artykuły mody). Nakoniec, z wyrobami rosyjskimi poczynają walczyć o lepsze wyroby polskie, przeważnie wełniane, na Kaukazie, a nawet w Azji Środkowej, gdzie coraz większym ciężar się odbytem.

Reasumując wszystkie powyżej przyto-



zawiadania Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania

NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52-2)

Ktoby z panów obywateli chciał u siebie

WETERYNARZA

praktycznego (oficyjalistę wiejskiego) mającego za sobą wieloletnią praktykę, za utrzymanie bez pensyi—raczy adresować: **Warszawa, ulica Długa № 42, mieszka. 68.**

(R. i Fr. № 11247.) (3-2).

DO ODSTĄPIENIA

z powodu wyjazdu za granicą

Restauracja i Karczma

w najlepszym położeniu, przy Kopalniach i Fabrykach. Wiadomość w **Sosnowcu** pod adresem **M. G. № 150** poste restante. (3-3)

UBEZPIECZENIE posagu dla dziewcząt

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom pragnącym zabezpieczyć przyszłość pańien, poleca się ubezpieczenie posagu w Towarzystwie **Ubezpieczeń „ROSSYA”**.

Jeżeli naprzykład, pragnie się ubezpieczyć dla 2 letniej dziewczynki, **posag 3000 rsr.**, mający być wypłaconym po dośnięciu jej do lat 18, to za takie ubezpieczenie należy wnieść do Tow. Ubezpieczeń „ROSSYA” opłatę kwartalną rsr. 35 kop. 18.

W razie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka, wypłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo „ROSSYA”, oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narostami procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiącym tym sposobem jego powiększenie.

Do dnia 31 Grudnia 1886 r. w Tow. „ROSSYA” ubezpieczono dla 5853 dziewcząt **posag na sumę ogólną rs. 14,244,100.**

Dla chłopców w ten sam sposób, ubezpiecza się **kapitał**, wypłacony im po dośnięciu do pełnoletności lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Bliższe szczegóły znajdują się w broszurach Tow. Ubezpieczeń „Rosyja” wydawanych i wysyłanych (bezpłatnie) na żądanie przez Zarząd w Petersburgu, (Wielka Morska № 13), przez Główną Reprezentację w Warszawie (Marszałkowska № 114), oraz przez Agentury Towarzystwa, we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

(R. i F. № 10938.)

(5-4)

Do sprzedania

16 wołów roboczych

w dobrach Kamieńsk-Ruszczyń przez Gorzkowice.

(3-1)

Lekcje gimnastyki

szwedzkiej i z przyrządami, dla dzieci od lat 6-ciu zarówno jak i dla starszych. Wiadomość bliższa w Redakcyi.

(4-1)

Do wydzierżawienia

folwark 7-io włokowy bardzo intratny. Wiadomość u Antoniego Byczkowskiego w „Petrokowie”.

(3-1)

Lekarz weterynaryi

C. WOLSKI

zamieszkał i rozpoczął praktykę w „Petrokowie”. Dom W-go Ignatiewa vis à vis gimnazjum.

(4-3)

M. W. Kowalskie

plac Maryjski, dom D-ra Glicksmiana. Pod firmą tą czystujący skład **ponozoch i skarpetek bawełnianych i wełnianych** własnego wyrobu, **kaftaników włóczkowych, kalesonów sosnowych i trykotaży**, zaopatrzony został w zupełnie nowe na zimowy sezon zapasy. Jednocześnie sprzedaje **nicie, gorsety paryzkie, perfumeryę i wszelkie przedmioty galanteryjno-norymberskie** — z czem ma zaszczyt polecić się laskawym względem Szanownej Publiczności. 3-2

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, w Niedziele i Święta rano

Nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświadczeniowych,

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

sawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tygodni. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwaarkuszowych numerów głównych i 15 porankowych dodatków porannych.

KURIER WARSZAWSKI

liczy rok 67 swego istnienia i jest z powodu bogatej i urozmaiconej treści **najtańszem pismem polskiem.**

Warunki prenumeraty
(Wraz z dodatkami porannymi):
W Warszawie: roczne rs. 12, półroczne rs. 6, kwartalne rs. 3, 3 m. rs. 1, 2 k. 50, miesięczne k. 75.
Za granicą: miesięcznie rs. 1, 2 k. 50, półrocznie k. 15, 50.
Numer polubowicy bez dodatku do miesięcznej kop. 5.
Na droższej i w Cesarstwie: k. 5, 50. Dodatek poranny kop. 3.

Warunki ogłoszeń:
Małe ogłoszenia: za jeden wiersz (złoty) 2 kopy, każdy miesiąc 2 kopy, każdy kwartał 5 kop., każdy rok 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz (złoty) 10 kop., każdy miesiąc 25 kop., każdy kwartał 60 kop., każdy rok 150 kop.
Nadesłano i za jeden wiersz (złoty) 10 kop., każdy miesiąc 25 kop., każdy kwartał 60 kop., każdy rok 150 kop.
Netrologistat za jeden wiersz 15 k. gwarantowany 14.

Na szczególną uwagę zasługuje dział *własnych telegramów* Kurjera, oraz *przeróżnych wiadomości z pierwszej ręki* czerpanych. W felietonie *Kurjer Warszawski* drukuje przeglądy literackie i artystyczne; kroniki tygodniowe, najnowsze romanse, powieści, nowelle i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat *Kurjera Warszawskiego* wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne oraz wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jako też z prowincyi i innych krajów; głosy gazet rossyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne; sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność „Kurjera Warszawskiego” czyni go najodpowiedniejszem pismem dla wszelkich ogłoszeń. Poczytność ta, którą co najmniej na kilka godzin sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej *Kurjer Warszawski* się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i robi owo ogłoszenia w porównaniu z innymi pismami, **nie tylko najtańszymi ale samo przez się niezmiernie tanimi.**

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne tak z miasta jak i z prowincyi natychmiast są załatwiane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go według kalendarza nowego stylu.

Adres: **Administracja „Kurjera Warszawskiego”, Warszawa, plac Teatralny N. 9, telefonu N. 141.**

(R. i Fr. 9066.)

(6-4)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzywie 10 korców zamknięte (przez Magistrat Warszawski osteplowane) 83 k.
Pd koks (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-3)

Dla kaszających i osłabionych

NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziedzinie farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesyjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SELDOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaw w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „PEIROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Żarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15.

(R. i Fr. № 8987.) (40-10)

— Teleggram do pani!

XXVI.

— Patrzyła na niego z dziwną mieszaniną ironii się zostać swoją żoną? — Ależ kocham cię; czyż inaczej zgodziłabym się? — Kati — dodał po krótkim milczeniu — ja doprawdy sądziłem, że ty mnie kochasz? — być może. — Za pięć, czy też sześć lat — powtórzył Horacy — będziesz moją żoną! — Podobnie, gdy ja zaznaczę cię, ty jeszcze nie dorobisz się! — Ohi mój drogi, do tego jeszcze daleko. Prawdopodobnie, gdy ja zaznaczę cię, ty jeszcze nie dorobisz się! — Zupewnie — odpowiedział spokojnie — a kiedyż mnie? — przeżycie być kochanym — zostałaś niezamężną. Zrozumiałeś przeżycie zwykłego w życiu kobiet, które skoro, tylko toczą. Tym sposobem użyję młodoci a ułankę tego i mając 35 lat zostanę starą, mając ich 40 znakami. — Pięć lub sześć lat z kolei poświęcę studjum nauce. Pięć lub sześć lat z kolei poświęcę studjum mojemu jako piękności kochanej, oddam się zupełnie trwać nie może, skoro tylko dostarczę, że panowanie moje o tem żadnego pojęcia. Ze jednak wiecznie to co to za rozkosz być piękną — wy, mężczyźni, nie macie hody i być piękną! — Ah! ty nie pojmuiesz Horacy, pięć lub sześć lat żyć, używać, bawić się, zbierać korzyści. — Postanowiam jeszcze przez jakie dwa życie — zamieszkać z niego wszelkie możliwości — Otóż powiedz mi, dlaczego miałabym marować? Skłonij się przed nią uprzejmie. — mi zdolności — wiem o tem i, nie odmawiam wdzięku. — prawdę, czy ty rozumiesz mój charakter. Przypomnij sobie w bujany hotel przed kominkiem. — Lękam się do

— 172 —

— Teleggram do pani!

XXVI.

— Patrzyła na niego z dziwną mieszaniną ironii się zostać swoją żoną? — Ależ kocham cię; czyż inaczej zgodziłabym się? — Kati — dodał po krótkim milczeniu — ja doprawdy sądziłem, że ty mnie kochasz? — być może. — Za pięć, czy też sześć lat — powtórzył Horacy — będziesz moją żoną! — Podobnie, gdy ja zaznaczę cię, ty jeszcze nie dorobisz się! — Ohi mój drogi, do tego jeszcze daleko. Prawdopodobnie, gdy ja zaznaczę cię, ty jeszcze nie dorobisz się! — Zupewnie — odpowiedział spokojnie — a kiedyż mnie? — przeżycie być kochanym — zostałaś niezamężną. Zrozumiałeś przeżycie zwykłego w życiu kobiet, które skoro, tylko toczą. Tym sposobem użyję młodoci a ułankę tego i mając 35 lat zostanę starą, mając ich 40 znakami. — Pięć lub sześć lat z kolei poświęcę studjum nauce. Pięć lub sześć lat z kolei poświęcę studjum mojemu jako piękności kochanej, oddam się zupełnie trwać nie może, skoro tylko dostarczę, że panowanie moje o tem żadnego pojęcia. Ze jednak wiecznie to co to za rozkosz być piękną — wy, mężczyźni, nie macie hody i być piękną! — Ah! ty nie pojmuiesz Horacy, pięć lub sześć lat żyć, używać, bawić się, zbierać korzyści. — Postanowiam jeszcze przez jakie dwa życie — zamieszkać z niego wszelkie możliwości — Otóż powiedz mi, dlaczego miałabym marować? Skłonij się przed nią uprzejmie. — mi zdolności — wiem o tem i, nie odmawiam wdzięku. — prawdę, czy ty rozumiesz mój charakter. Przypomnij sobie w bujany hotel przed kominkiem. — Lękam się do

— 173 —

przyjmować albo składać wizyty i od rana do późnej nocy nie zdejmować kapelusza.

Przy takich nawyknieniach, parę dni spędzonych samotnie, wtedy jeszcze, gdy choroba nie pozwalała się zająć pracą, wydają się młodym amerykankom rzeczą nie do zniesienia.

Frankley czuł teraz, że jest kochany. W tajemniczym półmroku salonu, czuł, że Kati do niego tylko należy. Mówiła mało, ale słuchała go chętnie, z główką na jego ramieniu opartą. Słuchała go, a on szepciem opowiadał jej co robić będą wtedy, gdy się połączą na wieki. Mówił o podróżach, które odbywać będą razem, o bogactwie i dostatkach, które otoczy ją otoczy. Marzył o tem, by razem zwiedzili rodzinne jego strony. Dolina Yoshemite'y wydawała mu się zaczerpniętą krainą, do której wzdychał.

Marzył o tem, by kiedyś wsławić swoje imię ulepszeniami zaprowadzonymi w Nowym Meksyku, by zbudować tam miasto, którego cywilizacja wyprzedziłaby wszystkie inne.

Idealnych tych snów Kati słuchała z uśmiechem, wtrącając tu i owdzie słówko, świadczące o wysokiej inteligencji, którą kryła pod pozorami lekkiej, światowej kobiety.

— Ah Kati! — zawołał pewnego razu upojony marzeniem, — dlaczego nie możemy żyć tak wiecznie, dlaczego w pracy i przez pracę nie szukamy szczęścia, sławy i zaszczytów? Ty także mogłabyś wyrobić sobie imię, ty także inteligencyjną swoją po laurowy wieniec sławy mogłabyś sięgnąć.

Frankley

22

ma kobieta, której szczęście złożono pod grobowym kamieniem? On także, on, mój mąż był rzeczniczem naszej sprawy, on mnie zachęcił... on dodał mi odwagi... On pierwszy kazał mi mówić za siebie.

— „Jestem chory, nie mogę się utrzymać na nogach — powiedział mi, — idź do tych ludzi i powiedz im, że ja ciebie przysłałem”. O! drodzy moi, wy nie wiecie, co to jest czuć na sobie wejrzenie tłumów i to tłumów wrogich. Byliby słuchali pana Cobbard, ale gdy zobaczyli kobietę, zaczęli drwić bezlitośnie. To dodało mi odwagi. Spojrzałam im prosto w oczy. Zobaczyli, że nie jestem tchórzem i nabrali dla mnie szacunku. Co mówiłam wtedy? — niewiem. Wiem tylko że w pięć minut potem śmieli się z całego serca i oklaskiwali z zapalem moją przemowę. Od tego dnia pan Cobbard nie chciał już mówić... ja zajęłam jego miejsce... biedak był umierający... a w chwili konania polecił mi, bym prowadziła dalej zaczęte przez niego dzieło. Zrobiłam, co mi kazał, z ciężkim sercem, ze zboląłą duszą. Zdawało mi się, że razem z nim uleciała i dusza moja i siła i moc. Zdawało mi się, że nie już zrobić nie zdołam, że nie potrafię przemówić słowa: dusza moja złożona była w grobie, w trumnie ukochanego człowieka. Wydało mi się świętokradztwem, w żalobnej, wdowej szacie, wstępować na trybunę i zajmować jego miejsce. On jednak rozkazał mi i byłam mu posłuszną. Ci, co mnie znali litowali się nademną, ci którzy mnie nie znali litowali się także na widok żalobnej mojej szaty. Co ja widziałam wtedy!... co ja widziałam!

Dreszcz wstrząsnął jej ciałem i z trudnością

— 176 —

— Pokaż! — zawołał Horacy.
Przysunął się do lampy i otworzył depeszę dlu-
gą jak list. Była to rzecz dziwna, bo Amerykanie
celują w treściwym badawaniu telegramów.
— O której odechdzi pocąg do Salem — spytał
chłopa hotelowego, chwytając papier do kieszeni.
— Zdąysz pan jeszcze na najbliższy.
Horacy wybiegł z hotelu i w dziesięć minut póź-
niej był na staży. Pani Coburd umiera! — Ella, była
tam znów samotną, z dwoma tylko siostrami siostrami,
Deborą i Zuzanną. Czyż sposób było biedne dziewczę
zostawić samo wobec konania i śmierci? Gdzież
podziwiał się dzieci chorej? Czyż nie powinny być
przy niej w ostatnich chwilach życia?
Zamężna jej córka była w Kalifornii, syn w
Denver; całe tedy dnie i noce dzieliły ich od kona-
jącej matki; należeli też widac do ludzi praktycznych
i sądzili, że oczy biednej matki zamknięte przecież
jakas przyjazna ręka...
— Wygodny sposób urządzania sobie życia —
pomyślał Horacy. — Takim ludziom bieda nie dokuczy.
Śnieg okrywał pola i ogrody, noc była ciemna,
a pyłek podnoszonego wiatrem szronu blizszał w
świecie gazowych latarni. Był to wieczór taki, któ-
ry nie zachęca nikogo do wyjścia; wieczór, podczas
którego nawet członkowie Towarzystwa wstrzymiżli-
wości weszli bez wahanja do karezmy, gdyby ją
spotkali na drodze, po przebyciu kilku mil.
Horacy zadzwonił do domu w wiernej przyja-
ciółki swojej. Otworzyła mu Debora, z twarzą tak
znękaną i smutną, że opanował go żal szerszy.

— 171 —

— Nie podoba ci się to? — spytała z tą ironją,
która zawsze mroziła Horacego.
— Nie tylko mnie to dziwi. Nie ma to nic
wspólnego z artyzmem, a ty przecież...
— A ja nie jestem przecież artystką — dodała
spokojnie. — Lubię sztukę, ale powierzchownie — nie ko-
cham jej.
Tak, powiedziała prawdę, Horacy oddawna prze-
czuwał, że tak jest.
Nauka i tylko nauka zajmuje mnie naprawdę

— 170 —

— I zdobyć go muszę! — powiedziała cicho.
Wysunęła się z objęć Horacego i z głową o-
partą o poręcz kanapy zapatrzyła się w dal, jak gdyby
widziała przed sobą tę nieznaną i odległą a świetną
przyszłość.
— Zrobisz to? — zawołał z zapalem młodzieniec. —
Szczęście ty moje... pociecho — zrobisz to? — Wszak
prawda. Zdobędziesz sławę i pierwsze wśród kobiet
miejsce?
— Tak — odrzekła, patrząc wciąż przed siebie.
— I na jakiej drodze myślisz się kształcić uko-
chana?
— Zostanę doktorem.
— Doktorem? — Ależ Kati, nie zajmowałaś się
nigdy dotąd medycyną.
— To nie nie znaczy; jest to wzniosłe powoła-
nie i można na tej drodze zyskać sławę.
— Zapewne...
Horacy rozczerowany, nie umiał sformułować
swych myśli.
— Nie podoba ci się to? — spytała z tą ironją,
która zawsze mroziła Horacego.
— Nie tylko mnie to dziwi. Nie ma to nic
wspólnego z artyzmem, a ty przecież...
— A ja nie jestem przecież artystką — dodała
spokojnie. — Lubię sztukę, ale powierzchownie — nie ko-
cham jej.
Tak, powiedziała prawdę, Horacy oddawna prze-
czuwał, że tak jest.
Nauka i tylko nauka zajmuje mnie naprawdę

— 175 —

— Czy był doktor? — zapytał.
— Był dwa razy; mówi, że tu już nic nie po-
może.
— Ale... żyje?
— Żyje, jest jednak nieprzytomna; panna Bright
siedzi tam i słucha, a ona mówi, mówi i mówi!...
Doktor powiedział, że nie wróci już do przytomności.
Frankley zdjął palto zasypane śniegiem, a De-
bora zaniosiła go do kuchni. We drzwiach ukazała
się głowa Zuzanny.
— Ah! Panie Frankley — zawołała z rozpaczą.
Debora położyła palec na ustach, nakazując jej mil-
czenie i Horacy wszedł do pokoju chorej.
Pokoik był mały i niski, ale biały jak schronie-
nie młodej dziewczyny. Jasno perłowe obicie, tiulowe
białe firanki u okien, także kotara przy łóżku, po-
krowce na meblach, kołdry, wszystko tu było białe
jak śnieg, który w tej chwili pokrywał pola.
Na łóżku, owinięta w biały zielniony szal, sie-
działa wsparta na poduszkach konająca. Ella zajęła
miejsce wprost niej, trzymając już jej lodowate ręce
w swych dłoniach.
Wzrokiem i ciepłem własnego ciała pragnęła
zatrzymać uciekające życie opuszczonej staruszki i u-
dawało jej się to po części. Chora mówiła cichym
ale stanowczym głosem, zwracając się to do Elli, to
znów patrząc gdzieś przed siebie, jak gdyby otaczały
ją tłumy słuchaczy.
— Ciężkie było życie — mówiła — ale byłam mło-
da i odważna! Mąż umarł, matka zajęła się dziećmi,
a ja poszłam w świat... Cóż z życiem mojem zrobió